

MOWA
JASNIE WIELMOŻNEGO
STANISŁAWA POTOCKIEGO
POSŁA BRACŁAWSKIEGO
GENERAŁA ALTYLLERYI KORONNEY.
NA SESSYI SEYMOWEY
Dnia 27. Października Roku 1788. Miana.

JEżelim iuż nieraz miał to szczęście, z bliższego Tronu W. K. Mci mieysca, do W. K. Mci i do Prześwietnych mówić Stanów, nigdy inaczey mówić nie ważyłem się, tylko gdy zimny rozsądek prawdę odkrył, i rzeczy publiczney potrzebę okazał. Serce rozogniałe miłością Oyczyzny, dodawało mi słow, i wymowy zastępowało mieysce. Radziłem aby Skarb publiczny, iako rzecz świętą nie tykać, tylko na Publiczną Narodu obronę i użytek; aby ubespieczyć wolność Obywatelską w Obradach, by przemoc i intryga niemi niewładały, i raptownie Rzeczpospolitę o zgubę wolności nieprzyprowadziły; aby zapomniawszy kiedyżkolwiek o własnym interessie Polak, zaczął myśleć, że maiątek i życie wolnego Obywatela, Oyczyzny iest dobrem, i że dla niey wszystko poświęcać winnismy. Mowiłem przed Narodem, i powtarzałem tylekroć przed Tronem W. K. Mci, że dawnemnie o polepszeniu wewnętrznym myśleć będziemy, i bogate tys-

ko dla kogoś zbierać Skarby, ieżeli nie [uchwal]iemy płona prac [nai]szych wzmocnieniem sił Rzeczypospolitey, mówiłem to co czułem, czuie teraz Naród, żem mówił prawdę,

Tym samym miłości Oyczyzny natchnięty duchem, bo innym tchnąć nie umiem, będę usiłował wynurzyć przed W. K. Mcią i przed Narodem, co me serce zamyka, i co mnie rozsądek nauczać się zdaie.

W różnych Rzeczypospolitey okolicznościach, różnie prawdziwy Patryotyzm czynić powinien, im rozlicznieysze są choroby Stanu, tym odmienieyszych trzeba lekarstw na ich uleczenie; wszak doskonały Lekarz w desperowanych przypadkach zażywa i żelaza i ognia, aby tym srzodkiem przywrócił zdrowie ciału, którym inni życie odeymuią, lecz gdyby tam, tych okrutnych zażywał sposobów, gdzie łagodnego balsamu użycie, uleczyć potrafi, byłby Katem nie Lekarzem.

Tak i w słabościach Rzpltey czynić należy, gdy nadzieia zniknie, i rospaczy tylko mieysce zostanie, trzeba ważyć wszystko, za wszystko, zbawić Oyczyznę, lub zagrześć się w iey ruinach.

Gdybym mógł w ten czas radzić, kiedy rozdział umysłów, osłabiwszy i tak słaby Naród, zaostrzył chciwość Sąsiadów do zabrania Naszey własności, kiedy podłość, bez wylewu kropli krwi, śmiała oddawać własności Rzpltey, podpisuiąc iedną ręką haniebne Traktaty, a drugą wstydu i niecnoty, nikczemną brała zapłatę; Podniósłbym głos móy do W. K. Mci z garstką Narodu, mówiłbym: Królu, racz nam przewodniczyć, poydziemy, ieźli nie ocalić Rzpltę, to zatrzyć iey hańbę, która nieznośnieysza iest, niż strata, bo tę i cnotliwe, i waleczne ponosiły Narody. Poydziemy albo odeprzeć chciwość Sąsiadów, lub zagrześć się w iedney z Królem Naszym mogile, a ta wiecznym świadkiem będzie, i Praw Rzpltey, i Cnoty Króla i Narodu; lecz gdy nadzieia ożywia serca, czas łagodny do czynienia okazuiąc, trzeba rad rostropnych, aby były zgodne, trzeba czynów usilnych i pracowitych, aby były skuteczne, trzeba hoynych dla Rzeczypospolitey darów, aby były wystarczaiące.

Ustanowiliśmy Prześwietne Rzeczypospolitey Skonfederowane Stany liczbę Woyska, miłość Oyczyzny i chęć Szlachetna, aby Rzeczpospolita była nie dependuiącą, posunęła ią do Stu Tysięcy. Lecz to dzieło tak piękne, tak wspaniałe, niczym iest ieszcze, niczym mowię dla bespieczeństwa i dobra Rzpltey, póki nie ustanowiemy takiego Rządu Woyskowego, przez który, nie tylko się upewni całość Państw Rzpltey, ale też iey wolność; póki nieznaydziemy funduszów do płacenia temuż Woysku, i nie oznaczemy sposobu, iak ma bydź zebrane.

W tym tedy następuiącym dziele, które trwałość, i wolność Rzpltey, lub iey upadek i niewolę przyspieszyć może, trzeba abyśmy postępowali, z wszelką rostropnością, z czystym i prawdziwym

patryotyzmem, i z wyrzeczeniem się własnego interessu. Niepotrzeba abym wspominał w tym tutay poważnym i światłym Zgromadzeniu Narodu, wiele Kraiów wolnych, przez oddanie w iedne ręce Woyska swego, w Absolutne zmieniło się Państwa.

Nie Woyska zgubiły Kraie, ale nienasycona panowania chciwość, która Woyskiem władała, i ieźli potrzeba Woyska, aby Kray Nasz nie został łupem chciwości Sąsiedzkiey, trzeba, abyśmy mieli, nad tym Woyskiem karność, by maiątki Nasze nie stały się łupem Zołnierza, trzeba tym bardziey aby nad nim był Rząd Republikancki, abyśmy My sami, i maiątki Nasze, nie stały się kiedy łupem iednowłactwa.

Nie mówię czy ten rząd ma się nazywać Kommissyą, Departamentem, czy Radą Woyskową, z ochotą się zgodzę na nazwisko, które oznaczać będzie Magistraturę podległą Władzy Naywyższey Rzeczypospolitey Seymuiącey, i tak urządzoną, aby Zołnierz nie mógł bydź użyty na ucisk Obywatelów, i na odięcie wolności Oyczyźnie.

Co zaś do Podatków, które bydź maią źrzódłem utrzymuiącym siły nasze Woyskowe, te trzeba aby były równie dotykaiące wszystkie Prowincye Rzeczypospolitey; nie zrzucaymy iedni na drugich ciężar dźwigania Oyczyzny. Tak w Rzeczypospolitey, iak w Gmachu równowaga koniecznie iest potrzebna, aby były trwałe. Któż z Nas od tego słodkiego dla Oyczyzny ciężaru wymawiać się zechce? chyba taki, który niechce bydź wolnym, niechce bydź Polakiem?



---

w Drukarni Piotra DUFOUR Kons: Nadw: J. K. Mci. Dyr: Druk: Korp: Kad: mieszkaiącego w Rynku Miasta Starey Warsza: Nr. 58.

